Nr. 2. Tarnów dnia 8 stycznia 1928. Rok IV.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

Już najwyższy czas.

Miesiąc już upłynął od czasu ogłoszenia wyborów, a niecałe dwa miesiące dzielą nas od dnia, w którym padną głosy całego narodu na listy wybrańców - kandydatów na posłów.

A tymczasem dziwnie cicho w całym państwie. Tylko gazety urabiają opinję w kierunku im wiadomym, ale też równocześnie przez podawanie różnych, czasem sprzecznych wiadomości powiększają niezdecydowanie społeczeństwa i wywołują nerwowy niepokój.

Społeczeństwo chce już wiedzieć, kto z kim idzie, w imię czego, pod jakim hasłem. Społeczeństwo chce już wiedzieć, jakie są bloki wyborcze i czego one chcą. Społeczeństwo chce wiedzieć, jacy ludzie będą postawieni na listach, na kogo głosować mają, aby według tego zdecydować się.

Każde wybory zmuszają społeczeństwo do zastanowienia się. Robi się przegląd tego, co zrobili dotychczasowi posłowie, co zaniedbali; wyrabia się sąd, czego domagać się mają wyborcy od przyszłych przedstawicieli narodu, co potrzebne jest państwu przedewszystkiem, co konieczne, a co tylko pożądane.

Ogólnie słychać zdanie, że akcja wyborcza rozpadnie się na dwie grupy, a to grupy popierające obecny rząd marsz. Piłsudskiego i na grupy stojące do niego w opozycji. Niemniej ważną jest sprawa, jak różne ugrupowania wyborcze odniosą się do spraw katolickich, poruszonych w liście Ks. Biskupów.

Te dwie kwestje dominują w obecnej chwili przedwyborczej i w tych dwóch sprawach muszą się kandydaci na posłów przedewszystkiem przed społeczeństwem wypowiedzieć. Bo jak drogim jest każdemu Polakowi los Ojczyzny, a zależnym w dużej mierze od dobrych rządów, tak jeszcze ważniejszym jest los Kościoła i sprawy moralności społeczeństwa, bo na moralności polega siła i trwałość państw i narodów.

Obecne wybory budzą tem większe zainteresowanie całego państwa i dlatego, ponieważ przyszły sejm ma prawo zmiany konstytucji i ponieważ obecny rząd, jako hasło wyborcze wywiesił: zmianę konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy prezydenta a uniemożliwienia w przyszłości tak zgubnego w skutkach sejmowładztwa.

Wobec tak ważnych spraw, jakie czekają przyszły Sejm — nie dziwnem jest ani zniecierpliwienie społeczeństwa, ani długotrwałe tajne obrady stronnictw nad stworzeniem odpowiednich bloków.

Mimo to czas już najwyższy, by społeczeństwo usłyszało, jaki jest wynik tych tajnych narad międzypartyjnych.

Pobobno około 15-go stycznia rząd marsz. Piłsudskiego wystąpi z oświadczeniem się w sprawie wyborów. Do tego czasu zdaje się nie wypowie się żadne stronnictwo otwarcie z programem wyborczym bojąc się strzelać w próżnię. Wprawdzie wszystkie stronnictwa prowadzą gorączkowe obrady, ale wszystkie one muszą się liczyć z tem, co powie rząd marsz. Piłsudskiego, nad którego to oświadczeniem nie może żadne przejść do porządku.

Dlatego — aczkolwiek czas już najwyższy, by społeczeństwo wiedziało prawdę i widziało jasno obraz stosunków przedwyborczych — to jednak wobec doniosłych zagadnień, jakie się ważą, należy zachować spokój i cierpliwie czekać jeszcze kilka dni a nie dać się nabierać na samozwańcze wystąpienia i wiece ludzi niepowołanych i karjerowiczów, wnoszących tylko rozgoryczenie w społeczeństwo.

Rozwaga jest miarą wyrobienia obywatelskiego.

Kto już przeglądał spisy wyborców?

Kto reklamował?

Niewielu.

Stwierdzają to wszyscy członkowie komisji wyborczych, pełniący dyżury w lokalach reklamacyjnych.

Kto nie chce utracić prawa wyborczego powinien w nadchodzącym tygodniu t. j. do 15 stycznia (ostatni dzień):

1). przekonać się, czy jest umieszczony w spisie wyborców do sejmu, jakoteż (o ile kto ma ponad 30 lat) w spisie wyborców do senatu.

2) Każdy powinien zbadać, czy członkowie jego rodziny tudzież domownicy i znajomi nie są pominięci w jednym i drugim spisie wyborców.

3) Jeżeli kto zauważy opuszczenie lub przekręcenie nazwiska, powinien wnieść pisemnie albo protokolarnie reklamację, popartą dowodem, najdalej do 16 stycznia.

4) Jeżeli kto znajdzie w spisie wyborców nazwisko osoby, która wyjechała lub niema prawa głosowania, powinien ją pisemnie lub protokolarnie wyreklamować. W celu reklamowania lub wyreklamowania ma każdy wyborca i każda wyborczyni prawo przeglądania wyłożonych spisów wyborców nietylko swojego obwodu, lecz wszystkich innych obwodów całego okręgu wyborczego.

Wielkość i przyszłość Polski.

W poprzednim numerze podaliśmy artykuł o Polsce wyjęty z pisma angielskiego. Obecnie podajemy głos Niemca o Polsce. Artykuły te umieszczamy, aby otuchą natchnąć czytelników, zwłaszcza że nie ustała jeszcze ta bezmyślna szynkfasowa krytyka o Polsce, a zachwalanie rządów byłych państw zaborczych.

Znany działacz społeczny niemiecki, ks. prof. Herman Hoffman z Wrocławia, który w kwietniu rb. odwiedził Warszawę, umieścił w Nrze 36 monachijskiego tygodnika „Allgemeine Rundschau" artykuł, poświęcony naprawie stosunków polsko-niemieckich.

Przedewszystkiem stwierdził ks. Hoffman, że współżycie sąsiedzkie Niemiec i Polski jest koniecznością, spowodowaną wzajemną zależnością ekonomiczną obu krajów, tak pod względem płodów rolnych, jakoteż produktów fabrycznych.

Zgodne współżycie obu sąsiadów wymaga, zdaniem autora, by strona niemiecka poznała swego wschodniego sąsiada. Niemcy nie widzą, że Polska żyje nie z łaski wrogów Niemiec z czasów wojny światowej, ale istnieje i rozwija się z konieczności dziejowej, dlatego, że jej lud silny, dzielny i pracowity ma prawo do samodzielnego bytu. Potrójne rozbiory Polski były nietylko zbrodnią, ale i głupotą. Fakt, że lud polski, mimo niewoli, zachował wolę życia i posiadania własnego państwa, jest jednym z najsilniejszych dowodów cnót tego ludu, jego wierności, miłości ojczyzny i siły żywotnej.

Nie można ludowi polskiemu odmówić uzdolnień państwotwórczych. Jeżeli słusznie utrzymuje się o Niemcach, że nie grozi im zagłada, skoro po takiej klęsce umieli dojść do dzisiejszego stanu, to z równą słusznością należy odnieść to samo twierdzenie do ludu polskiego, który mimo takich trudności i takiego losu, jakiego doświadczył w niewoli, zdołał odbudować swoją państwowość.

W Niemczech nie zdają sobie sprawy, czem jest państwo polskie pod względem obszaru i ludności. Kto z Niemców wie, że państwo polskie liczy 30 miljonów ludzi? Francja ma 40, a Niemcy 60 miljonów. Naród polski cechuje naturalna płodność. Jego rodziny są obdarzone licznem potomstwem. Nie dręczy go obawa, że więcej mają trumien, niż kolebek, obawa, którą znają Francuzi i Niemcy. Można dziś z całą dokładnością obliczyć, kiedy naród polski dorówna pod względem liczebności narodowi francuskiemu, a kiedy niemieckiemu.

Myli się bardzo, kto sądzi, że możliwa jest w najbliższym czasie jakakolwiek zmiana granic Polski. Niema dziś w Polsce innej sprawy, którąby miała za sobą taką jednomyślność, jak kwestja utrzymania dzisiejszych granic.

Niemcy nie znają znaczenia Polski w historji. Kto z nich uświadomił sobie rolę, jaką odegrała Polska w procesie tworzenia się kultury zachodnio-europejskiej? A kto z nich wie, czem był stosunek Polski do reformacji? Polska także doznała pokus nowinek sekciarskich, ale pozostała katolicką. A dalej — kto z Niemców wie, czem była Polska w dziejach islamu? Mówimy o zasługach papieży w walce z Turkami, mówimy o tem, co zrobili Habsburgowie dla powodzenia tej walki, ale o udziale Polski w tych zmaganiach już nie każdy Niemiec wie, że Sobieski uratował Wiedeń, a i tą zasługę z różnych stron Niemcy starają się umniejszyć.

Nie wiemy — pisze ks. Hoffman o Niemcach — że Polska w ciągu długich wieków przelewała ofiarnie krew i traciła mienie w tych zapasach z wrogiem Krzyża. Coby się z cesarstwem niemieckiem i z całym Zachodem europejskim stało, gdyby Polska tej straży nie pełniła, i gdyby Turcy wzięli Wiedeń i poszli dalej? Albo czyż zdajemy sobie sprawę, czem była walka Polski z bolszewikami w roku 1920? Kto z nas wie choć cokolwiek o długich, morderczych bitwach pod Warszawą kiedy to wszystko z Warszawy uciekało, uciekali nawet posłowie zagraniczni, a pozostał tylko jeden Achilles Ratti, dzisiejszy Papież? Czem byłyby dziś Niemcy i czem Europa, gdyby Polacy nie zatrzymali bolszewików i gdyby niemieccy komuniści podali rękę swym rosyjskim towarzyszom już na gruncie niemieckim?"

Kończąc swój artykuł, ks. Hoffman zwraca się do katolików niemieckich, by przedewszystkiem oni zabrali się do poznania Polski, jej ludzi, kraju i poglądów, jej kultury, historji i literatury. Wówczas z szacunkiem patrzeć będą na Polskę. Napewno wtedy katolicy niemieccy przyczynić się będą mogli wśród narodu niemieckiego do tego, że naród ten z narodem polskim zapragnie żyć w zgodzie i sprawiedliwem pojednaniu.

Do wywodów ks. Hoffmanna należy dodać że wprawdzie jedna jaskółka nie stanowi o wiośnie. Jednak w odezwaniu się ks. Hoffmanna widzimy zaczątek tego procesu wśród Niemców, bez którego nie może dojść do ułożenia pokojowych stosunków

niemiecko — polskich. I widzimy, jak obcy doceniają wielkość i znaczenie Polski.

Jeśli obcy, jeśli Niemcy widzą tak jasno naszą przyszłą potęgę i znaczenie, to nie bądźmyż sami niesprawiedliwi względem własnej Ojczyzny.

Z chrześcijańskiego ruchu robotniczego.

Rada Ligi Narodów uznaje chrześcijańskie organizacje robotnicze.

Rada Ligi Narodów powołała p. Serrorens'a, sekretarza generalnego Międzynarodowego Zjednoczenia Związków Chrześcijańskich, na członka komisji ekonomicznej, będącej ciałem doradczem Ligi. Dotychczas, jako przedstawiciele robotników, zasiadali tam tylko delegaci organizacji socjalistycznych. Obecnie ten monopol socjalistów na arenie międzynarodowej skończył się, bo chrześcijański ruch rośnie z dniem każdym na sile i żąda swych praw.

Katolik ministrem przemysłu i pracy w Belgji.

Katolicki ruch robotniczy w Belgji doskonale się rozwija dzięki pracy O. Rutten'a, Dominikana. Ministerstwo pracy nie jest tam już arendą socjalistów, jak to jest w Polsce i jak było dotąd w Belgji. Katolicy bowiem mają ludzi przygotowanych do objęcia steru państwowego w swe ręce. Przy ostatniej zmianie rządu, wraz z innymi ministrami katolickimi objął tekę ministra przemysłu i pracy p. Henryk Heyman. Minister Heyman jest inżynierem, od roku 1912 był prezesem Zjednoczenia Związków Chrześcijańskich, a od 1919 r. jest przewodniczącym Ligi Chrześcijańskich robotników Belgji — organizacji, wywierającej wielki wpływ na życie zawodowe i polityczne Belgji.

Ksiądz ministrem pracy.

Dobrze rozwijający się katolicki ruch robotniczy w Niemczech stanowi obecnie już siłę poważną. Dziś robotnicy katoliccy Niemiec godnie stają w obronie swych praw. Przedstawiciel ich ks. Brams jest od paru lat ministrem pracy, spełniając swój urząd ku zadowoleniu wszystkich.

Kapłan w roli „bezrobotnego“.

Godny naśladowania przykład dał O. Stanley Parker z Newcastle w Anglji. Przebrał się on za „bezrobotnego“ i udał się do t. zw. „podziemnego świata“ w Newcastle. W dzień tułał się z podobnymi siebie po różnych urzędach, dworcach i innych lokalach publicznych, a wieczorem szedł spać do przytułku dla bezdomnych. Powróciwszy do t. zw. „wyższego świata“, wygłosił w Wesley Hall odczyt o swych doświadczeniach. Ks. Parker jest zdania, że mieszkańców tych nizin społecznych nigdy się nie uwolni od nędzy ekonomicznej i duchowej, jeżeli chrześcijanie „wyższych warstw“ nie zniżą się, by na samych sobie poznać okropności życia tamtych. Jedną noc ks. Parker spędził w schronisku dla bezdomnych w pobliżu katedry w towarzystwie jednego z tych najnędzniejszych. Gdy wszedł do tego przytułku, zdawało mu się, że przestąpił progi „nory złodziejskiej“. Nie to jednak najbardziej go wzruszyło, nie ten widok nędzy, która go otaczała. Najboleśniej dotknęły go opowiadania chwilowego towarzysza niedoli o tych, co muszą noc spędzić na dworze, nie mając dziesięciu szylingów na opłacenie dachu nad głową. Czcigodny kapłan sądzi, że dziewięć dziesiątych przestępstw, których dokonano tej nocy w mieście, nie byłoby doszło do skutku, gdyby wszyscy z tych nędzarzy mieli gdzie złożyć głowę pod dachem.

Przedwyborczy wiec urzędników.

W środę odbył się w sali „Gwiazdy“ tydzień przeszło z góry zapowiadany afiszami wiec pracowników państwowych. Wiec ten zawiódł pokładane w nim oczekiwania tak organizatora jak i tych, którzy na ten wiec przybyli. Przedewszystkiem nie dopisali w zupełności urzędnicy państwowi. z których zaledwie paru na wiec przybyło.

Sprawę wyborów i nowego Sejmu referował p. Ignacy Starzyk, który mówiąc wiele o przeszłym Sejmie, o sile i wielkości obecnego rządu, jego znaczeniu i autorytecie marsz. Piłsudskiego, ani jednym słowem nie wspomniał o swym stosunku do Str. kat.-lud., którego pono jest zwolennikiem a nawet członkiem. Na liczne zaś zapytania obecnych na tym zebraniu socjalistów, do jakiego stronnictwa należy, wykręcał się p. Starzyk śmiesznie, jakby się wstydził publicznie przyznać, że jest członkiem stronnictwa o tak wielkiej i szczytnej idei i tak czystej przeszłości, jaką ma Str. kat.-ludowe. Było to błędem nietylko zasadniczym, ale i taktycznym przemówień p. Starzyka. Nie omieszkali też z tego skorzystać krzykacze socjalistyczni i zbijali słowo po słowie momenty przemówień p. Starzyka.

Osobno podnieść należy, że o ile przemówienia urzędników i niższych funkcjonarjuszów jak również robotników z Chrześć. Zw. Zawod. zasługują na pochwałę za rzeczowy i spokojny ton, o tyle krętacze czerwoni krzykiem, rykiem i piskiem istynno—socjalistycznym wzbudzili tylko wstręt i obrzydzenie do swych haseł i zasad w tak godny ich i parlamentarny (!) sposób głoszonych.

Swoją drogą prezydjum i organizatorzy wiecu nie potrafili opanować sytuacji do tego stopnia, że grupka socjalistyczna pozwoliła sobie nawet na odśpiewanie krwiżądnego marsza.

Szopka krakowska.

Kto pragnie serdecznie się uśmiać, nie tracąc przytem smaku estetycznego, jaki cechować zawsze powinien szopki o prawdziwie satyrycznym i artystycznym poziomie — ten niechaj oczekuje i sposobi grosz na mającą wkrótce zjechać Szopkę krakowską, która w objeździe po większych miastach da dwa występy w naszym grodzie — rozweselając naprężoną atmosferę przedwyborczą znakomitym humorem i smakiem.

Ujrzyjmy całą galerję byłych włodarzy z ul. Wiejskiej z nieśmiertelnym gazdą Wincentym na czele. Ujrzymy i inne wielkości.

Szopka krakowska będzie polityczno-satyrycznym wiecem przedwyborczym — pierwszym poważnym a zarazem humorystycznym w wysokim stopniu.

Zainteresowanie szopką krakowską jest ogromne ze względu na jej wysoką wartość i tradycję. Szczegóły podają afisze.

Rozpowszechniajcie „Nasz Głos!“

W. AR.

Gimnazjum ośmio- czy pięcioklasowe.

(Pogadanka pedagogiczna.)

(Ciąg dalszy).

Zasłużona i bardzo ceniona nasza badaczka sformułowała i poddała pod dyskusję następujące dziesięć tez, p. tytułem: „Prawo dziecka do nauki“ mające służyć za podstawę naszego szkolnictwa: 1) Jednakowa szkoła dla wszystkich dzieci aż do ukończenia 14 lat. 2) Nauczanie obowiązkowe dla wszystkich dzieci aż do 14 lat a następnie nauka obowiązkowa od 14 do 18 roku dla tych, którzy nie uczęszczają do szkół średnich ogólnie kształcących. 3) Sekcja psychologiczna oparta na badaniu zdolności dzieci aż 14 roku przy ukończeniu szkoły powszechnej dla tych, które chcą przejść do gimnazjum. — W razie niepomyślnego wyniku możliwość ponownego egzaminu. 4) Sekcja psychologiczna różniczkująca dzieci w szkole powszechnej celem stworzenia klas równorzędnych dla dzieci o różnych zdolnościach. 5) Sekcja psychologiczna w gimnazjum (które ma trwać 5 lat) jako kryterjum rozwoju zdolności i selekcja przy wstępowaniu do szkół wyższych. 6) Zupełna bezpłatność nauczania na wszystkich stopniach, nawet na uniwersytecie i w akademjach. Wprowadzenie podatku szkolnego proporcjonalnie do majątku obywateli (tak ma n.p. Poznańskie). 7 Powinny istnieć bursy dla dzieci zdolnych a ubogich (od szkół najniższych do uniwersytetu włącznie), a nadto subwencje udzielane rodzicom dzieci na ich utrzymanie w miarę potrzeby. 8) Wprowadzenie poradni zawodowych, opartych na zdolnościach dzieci przy obieraniu przez nie zawodu (egzamin psychotechniczny). 9) Szkoła powinna zapewnić jak najlepszy rozwój fizyczny, duchowy i etyczny dzieci (metody nauczania, zastosowane do indywidualności uczniów). 10) Jednolitość gron nauczycielskich, to znaczy zupełne zrównanie co do praw nauczycieli szkół powszechnych i średnich. a) Te same studja na jednym z wydziałów uniwersyteckich i w instytucie pedagogicznym, co jednak nie wyklucza specjalizowania się w pewnych zakresach wiedzy. b) to samo traktowanie wobec prawa c) Ten sam związek ogólny nauczycielski dla wszystkich.

Zasadniczą podstawą tego systemu jest odkrywanie zdolności dzieci zapomocą psychologicznej selekcji i korzystanie ze zdobyczy dzisiejszej pedagogji. Reforma ta ma na celu pogodzić interesa szkoły powszechnej ze szkołą średnią i z nauczaniem uniwersyteckiem oraz z interesem społeczeństwa, otwierając wrota szkół wyższych dla wszystkich prawdziwie zdolnych, bez względu na ich urodzenie i stan majątkowy. Dla szkoły powszechnej jest ona hasłem do podniesienia jej poziomu; dla szkół średnich i wyższych jest gwarancją otrzymywania prawdziwej elity dzieci przygotowanych i dobrze zbadanych w szkole powszechnej. Zapewniając każdemu maximum produktywności przez poznanie jego zdolności i prawdziwego jego powołania, potrafi ona udoskonalić organizm społeczny i zaprowadzić w nim pożądaną równowagę.“

„Jest zatem niezbędnem dążyć do wprowadzenia w życie tej reformy w całej rozciągłości, a zatem dokończyć jej tam, gdzie jest rozpoczęta, wszelkiemi siłami starać się ją wprowadzić w krajach, gdzie jest dopiero w zarodku. Ta reforma szkolna zapewni dziecku realizację jego prawa przyrodzonego do kształcenia się“.

Umyślnie przytoczyłem w całości ten sztandar nowej szkolnej wiary, wywieszony przed forum Europy, który mimo wielkiego poważania dla osoby jego rzeczniczki nie wzbudził zbytniego entuzjazmu. Dla zagranicy idea tej jednolitej szkoły nie jest jasną; rozumie ją jedynie jako kwestję zniesienia trzech klas najniższych z dotychczasowego ośmioklasowego gimnazjum i zastąpienie ich trzema najwyższemi klasami powszechnej. Wystąpiła też silnie opozycja przeciw tym tezom, przedewstkiem ze strony polskich uczestników kongresu, którzy zwracali uwagę na niebezpieczeństwo obniżenia ogólnej kultury narodowej z powodu niskiego obecnie poziomu szkół powszechnych, gdyż znaczna większość dzieci nie nadaje się do gruntowniejszych studjów i obniża poziom u uczania zdolniejszych kolegów. One żądane selekcje psychologiczne są trudne i w rezultatach swych jeszcze mocno niepewne, gdy chodzi o wydanie sądu o zdolnościach badanych dzieci. Dużo jeszcze czasu upłynie, nim szkoły powszechne staną na poziomie przewidywanym nową reformą. Argumenty te i inne zasługiwałyby na szersze omówienie — co zresztą później nastąpi — ale sądzę, że nierównie ciekawsze będą zdania nauczycieli szkół średnich z Europy Zachodniej, którzy wychowani w starych ideach demokratycznych, nie podpadną chyba pod zarzut wtecznictwa.

Profesor Pecqueur z Liége w Belgji zaznacza niejasność pojęcia szkoły jednolitej i uważa ten pomysł za antydemokratyczny, gdyż mógłby narazić narody Europy na niebezpieczeństwo rządów przez ludzi niedość do tego przygotowanych. Jedyny sposób racjonalny pojmowania szkoły jednolitej jest według niego ten, który pozwala dzieciom odbyć wszystkie te studja, do których są zdolne.

Profesor Renard również z Liége omawia tę kwestję obszerniej, przyczem stwierdza, iż w Belgji przejście ze szkoły powszechnej do średniej jest bardzo łatwe. Bursy dla biednej młodzieży są liczne, a w miejscowościach, które mają tylko wyższą szkołę powszechną, bez średniej rząd tworzy specjalne klasy z językiem łacińskim, aby możliwie wszystkim chętnym dzieciom ułatwić wstęp do gimnazjum. Potem traktując sprawę szkoły jednolitej dodaje: „Istnieją i u nas tacy, którzy żądali, aby wszystkie dzieci uczęszczały do szkoły powszechnej aż do 14 roku życia. Ale to jest błędne żądanie, gdyż dla dzieci, które z 14 tym rokiem kończą naukę, ostatnie lata, od 12 do 14 roku muszą być inaczej prowadzone, jak dla tych, którzy zamierzają uczęszczać do szkoły średniej. W tych kwestjach skrajne teorje nie dadzą się zrealizować. C. d. n.

Z Tuchowa.

Wybory do Rady Gminnej.

Zaraz po N. Roku dn. 11/I. odbędą się w Tuchowie wybory na radnych i burmistrza. Kandydatów na „radnych miejskich" — jak donosi „Lud katol." z dnia 1/I b. r. — nie zabraknie, a stolec burmistrzowski nęci podobno nawet takich panów, o których dotąd w pracy gminnej i społecznej nie słyszano.

Obecnie rządzi świetnie miastem w charakterze komisarza p. Foltyński, aptekarz i widzimy jego czyny, jego wielką i owocną pracę i poświęcenie dla dobra miasta. Zasługi jego dotychczasowe przenoszą zasługi dawniejszych burmistrzów.

Nowa rada gm. będzie miała wielkie zadanie do spełnienia, musi sobie wytyczyć plan na przyszłość, na którego spełnienie trzeba będzie kilka lat bardzo intenzywnej i sumiennej pracy. Przedewszystkiem Tuchów musi koniecznie postarać się i wznieść nową szkołę, gdyż kilka budynków rozrzuconych po mieście, nie odpowiada higjenie. Obecnie nowa Rada musi naprawić to zło i zaniedbania dawniejszych burmistrzów! Z Tuchowa trzeba będzie stworzyć letnisko ze względu na powstający „Nowy Chorzów" koło Tarnowa; wszelkie warunki są po temu. Okolica urocza, zdrowa; stacja kolejowa na miejscu; rzeka, góry, urocze lasy. Trzeba będzie zaprowadzić światło elektyczne i wodociągi w całem mieście. Trzeba będzie wskrzesić Kasę miejską, zmarłą z powodu nieprzewidującej i nieroztropnej gospodarki niektórych włodarzy.

Już na wiosnę trzeba będzie zadrzewić rynek i ulice. I wiele, wiele innych rzeczy będzie miała nowa Rada do spełnienia.

By spełnić te zadania, by wystarać się i zaciągnąć i wykołatać długoterminową pożyczkę na inwestycje, trzeba wybrać na »ojców« miasta ludzi światłych, uczciwych, poważnych i sumiennych — a nie kretów, dających się przekupić, nie demagogów, którzy mają na celu nie dobro miasta, lecz swój własny interes. Tuchów powinien się poczuwać do obowiązku solidarnie — (nie za kiełbasę i wódkę) — jak jeden mąż głosować na listę ludzi uczciwych, którym na sercu leży dobro miasta. Honor i ambicja mieszczan — obywateli — nie pozwoli chyba oddawać władzy w ręce ludzi, pozosta wiających wiele do życzenia. Czarne charaktery, słabe i nieuczciwe kreatury, nieroby, karjerowicze, szumowiny i męty społeczne, niech sobie spoczną nieco. U steru miasta trzeba ludzi czynu, ludzi pracy, ludzi czystych rąk, ludzi postępowych. . Do takich ludzi zalicza powszechnie całe miasto p. Foltyńskiego, który chce podnieść miasto i nie szczędzi pracy i trudów, by tem cel osiągnąć. O wszystkich jego zasługach pisać nie podobna.

Przytoczę tylko i wspomnę o niektórych zasługach jego. Pomniki jego: dzieła to: nowa targowi a wedle najnowszych wymogów, przeniesiona za miasto ze względów czysto higjenicznych, zorganizowanie Straży pożarnej, sprowadzenie przyrządów ratowniczych; remiza na beczkowozy; wystawienie kilku nowych budynków gminnych; oświetlenie gazowe miasta; liczne studnie w różnych punktach miasta; nowe chodniki; wspaniałe zaopatrywanie szkoły w opał; zupełne odnowienie „Sokoła" i wyposażenie go w odpowiedne przyrządy... czystość niewidziana dotychczas w mieście i wzorowy ład i porządek... jednem słowem — znać „rękę żelazną" — i „odpowiedniego człowieka na odpowiednem stanowisku" — znać dzielnego gospodarza w każdym calu i znakomitego administratora! — Na wszystko znajdują się pieniądze — a w miarę dochodów Tuchów przybiera wygląd miasta europejskiego.

Dochody płyną przeważnie z „targowego", z rzeźni. Targowe wydzierżawiono na korzystnych warunkach dla miasta. Niektórzy panowie chcieli je wydzierżawić, ale z krzywdą dla gminy — na co — rozumie się — nie mógł się zgodzić p. Komisarz Foltyński. Stąd gniew i oburzenie tychże! — Inni chcą za darmo wywozić piasek gminny; inni za bezcent chcieli kupić gminne drzewo budulcowe, przeznaczone na szkołę jako „niezdatne" na ten cel — (ale dla nich b. dobre) i chcieli przekupić jednego budowniczego, cieszącego się dobrą opinją w Tuch. i już dawali mu łapówkę, której tenże nie przyjął, byle tylko orzekł jako fachowiec, że to drzewo zgnite. Inni chcieli dzierżawić grunta gminne prawie za bezcen — drudzy kupić łąkę gminną za b. nizką i śmieszną kwotę. Ponad 20 „festmetrów" drzewa drzewa budulcowego, za rz15 w dawniejszych „zniknęło" — a ówczesny burmistrz na interpelację jednego radnego nie umiał dać odpowiedzi — „Zniknęło" dosyć taczek przeznaczonych do robót szkoły, mającej się budować i t. d.

Trzeba przeprowadzić prawdziwą sanację w naszym Zarządzie gminy — i dobrze się przypatrzeć nowym kandydatom na radnych, popatrzeć na ich charakter i na ich ręce, by później nie żałować. Od przyszłych radnych należy wybór nowego burmistrza. — Chcecie P. obywatele mieć dobrego, energicznego, szlachetnego, o czystych rękach burmistrza, trzeba popierać „partję p. Foltyńskiego". Musicie przeprowadzić większość radnych zacnych, bo ta właściwie rządzi i uchwala ustawy gminne. Komitet obywatelski ufny w wielki, zdrowy a trzeźwy rozum tut. obywateli — zwraca się z gorącym apelem do wszystkich dobrej woli, by wszyscy wzięli udział w wyborach, niedając się bałamucić „dziesiętnikom" przeciwnej partji i wybierali ludzi godnych.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej usługi ś. p. Eugenji z Olszewskich Ciochoniowej dziękujemy z głębi serca staropolskiem „Bóg zapłać"

Andrzej Ciochoń i Antoniowie Olszewscy.

Opłatek Chrześć. Związku Dozorców Domowych.

Odkąd w Tarnowie istnieje Chrześć. Związek dozorców domowych, obchodzi on rokrocznie swój opłatek.

W miarę rozrostu liczebnego Związek musiał co roku do większej przenosić się sali. W tym roku wobec znacznego powiększenia się liczby członków, związek czuł się zmuszony prosić Stow. »Gwiazdę« o użyczenie sali na ten cel.

Uroczystość odbyła się w święto Trzech Króli po południu.

W pięknie przystrojonej sali zeszło się ok. 200 osób, nie licząc dzieci, których była gromada okazała.

Uroczystość rozpoczęło odśpiewanie przez zebranych kolendy „Wśród nocnej ciszy" poczem ks. Patron Rzepka wygłosił okolicznościowe przemówienie, przypominając, że święta Bożego Narodzenia są niejako świętem biednych i robotników, ponieważ Syn Boży przyszedł na świat wśród biedaków i robotników i wsród nich głównie działał. Przy końcu swego przemówienia życzył ks. Patron zebranym błogosławieństwa Bożego, a Związkowi dalszego rozrostu.

Następnie Ks. Patron dzielił się zebranymi opłatkiem, poczem wszyscy spożyli podwieczorek skromny, bezalkoholiczny.

Drugą częścią tej przepięknej uroczystości było odegranie przez dzieci związkowców Jasełek układu ks. Wieczorka. Dzieci doskonale wyuczone odegrały Jasełka znakomicie, ciesząc rodziców, zadowalając zebranych i odbierając głośny podziw i oklaski od dzieci-widzów, które porwane powodzeniem rówieśników wpraszały się już na przyszły rok na aktorów.

Sekretatarjat Chrześć. Związków Zawodowych widząc, jak doniosłe ma znaczenie zajęcie się dziećmi robotniczemi, postanowił odtąd zająć się osobno dziećmi robotników i przez dostarczenie im godziwej i pouczającej rozrywki — wpływać na wyrobienie charakterów.

Po Jasełkach rozdał ks. Patron różne łakocie zebranym dzieciom.

Szereg kolend śpiewano podczas przerw. Skromna choinka oświetlona świeczkami podnosiła nastrój.

Mów żadnych nie wygłaszano, aby nie mącić podniosłego, wprost religijnego nastroju.

Uroczystości przyglądało się kilku osob z pośród inteligencji i mieszczaństwa i wyrażało uznanie z powodu liczby zebranych, poważnego zachowania się rodzin robotniczych i kierownictwa chrześć. ruchu robotniczego w Tarnowie.

Jasiek Weredyk pisze:

Święta, święta i po świętach.

Jagem był młody tom sie dziwowoł, że po świętach starsi ludzie tak se godali. Bo myślołem, co to za mądrość? Przecie wiadomo, że święta były i przeszły. Ale dziś som tubie powtorzać: święta, święta i po świętach. Bo też żol człowiekowi tych miłych dni, tych kolend, placków, no i wypoczynku. Haruje ci człowiek całe latą od świtu do nocy, to choć we święto se odpocznie i o Bogu więcy pomyśli.

Dzieciska moje były w dzień Świętego Szczepana w Sokole na jasełkach. Nio bardzo zadowolone przyszły stamtąd, bo żodne nic nie wi, co odgrywający mówili, bo taki tam harmider robili podobno starsi studenci, że nikt nic nie słyszoł a poważni ludzie pouciekali z tego jasełkowego jarmarku.

Ale może i ten brzydki zwyczaj zniknie powoli z naszego Tarnowa. Gorzy, że pokozała sie tu nowość, która downi nie bywała, a bez ni by sie ta obeszło.

Czytom na murach: Szopka tarnowsko, a pod tym napisem jakieści nazwiska dziwaczne. I przypominom sobie, że i tamtego roku coś takiego było. Tak sie pytom jednego znajomego pana, co to jest takiego. Głups two — powiado. Pytom sie drugiego. A ten, jak ci nie zacznie wygadywać.

— A no w Tarnowie wszystko jest możliwe. Zejdzie sie kilku młodzików, niewiele wortych i wyśmiwo ludzi a żarty nibyto puszczo te same, jakie z ulicznicami sie uprawio.

O małom sie za głowe nie chycił. I dopytuje sie: A co to takiego som ci młodzikowie, że sie tak z drugich naśmiwajo.

— Otóż to właśnie — powiado mi ten pon, że tacy jak ci, co te kpiny, niby te szopke urządzajo, ni majo do tego żodnego prawa. I opowiado mi, jakie to awanturniki nocne. A już najbardzi mnie obruszyło, że jakiś żołnirz będzie za ich szopki cirpioł. Niedość, że sie przez 2 lata naczekoł ty chwili, kiedy sie z wojska wyrwie, to jeszcze teroz będzie cirpioł w pace niemało za wybryki paniczów, co ich chlib ojcowski bodzie. Już jakby na mnie tak padło, tobym im po wyjściu z kryminału podziękowoł, jak się patrzy za takie nieludzkie śpasy.

— A na co tyż te obśmiwce obracajo piniądze z ty szopki? pytom się dali. Może na co dobrego?

— A na coby — jak nie na nowe awantury.

— No, i ludzie chodzo widać na te ich głupstwa, kiedy to pono i powtorzali?

— Chodzo, bo jest dużo takich, co lubio tylko świństwa.

— A przedewszystkiem z naszy inteligiencji — powiedziołem se po cichu, bo robotnik tam na takie waryjactwa pańskie nie pójdzie.

Oj! ta nasza inteligencjo. Powinna naród pro - wadzić do dobrego, do oświaty, a una tymczosem samo sie między sobą obśmiwo. Samo sie nie szanuje i przez to i inni jom nie szanujo.

Bo gdzie to sens, żeby ludzie uczeni i poważni pozwolili młodym szałaputkom wyśmiwać ludzi uczciwych i szanowanych. Przecież gdyby sie kilkunastu sprzeciwiło, toby musiały ustać tokie wybryki.

A tak to te ich paskudztwa powtorzajo teroz różne głuptasie po całym Tarnowie i tak samochcąc rozszyrzo sie zepsucie i nieposzanowanie.

A z kogo?

Drugi roz powtorzać nie chce.

Palenie zwłok w świetle nauki Kościoła.

Kwestja palenia zwłok i założenia krematorjów w Polsce staje się i u nas aktualną. Należy tedy ze stanowiska katolickiego określić bliżej tak naukę, jak i dotyczące prawa kościelne w powyższej kwestji.

Palenie zwłok nawet u ludów pogańskich nie było nigdy pierwotnym, względnie jedynym sposobem grzebania umarłych. Przeważnie spotykamy składanie zwłok do ziemi, które było wyrazem wiary, tak u Egipcjan jak i innych narodów, że dusza ciała, niepogrzebanego w ziemi, nie zazna spoczynku.

W Starym Zakonie nie znajdujemy wprawdzie zakazu palenia zwłok, ale na mocy karnego wyroku Bożego (Gn. 3, 19) grzebanie zwłok w ziemi uchodzi za zgodne z wolą Bożą. W wyjątkowych wypadkach, np. podczas wojny lub zarazy, względnie dla zaostrzenia kary śmierci uciekano się i do kremacji.

Pierwsi chrześcijanie narażali nieraz życie swoje, by zdobyć śmiertelne szczątki męczenników i godnie je pochować; a chociaż kremacja byłaby dla nich wygodną i usuwałaby niebezpieczeństwo profanowania grobów przez pogan, nigdy się na nią nie godzili. Ta wzniosła tradycja i pietyzm dla ciał zmar-

łych przechowały się stale w Kościele, jako uświęcone przykładem samego Chrystusa i dosadniej ilustrujące wiarę w nieśmiertelność duszy i zmartwychwstanie ciał. Chociaż tedy palenie zwłok nie stoi w zasadniczej sprzeczności z żadnym dogmatem katolickim, Kościół zakazuje go naprzód z tego względu, że nie odpowiada duchowi i tradycji chrześcijańskiej, a powtóre — i to może najwięcej — dlatego, że projekt kremacji ciał wyszedł od wrogów Kościoła, którzy chcą w ten sposób przywrócić nietylko pogański zwyczaj, ale zniszczyć wiarę w nieśmiertelność i zmartwychwstanie ciał. Zapoczątkowała bowiem ten ruch z nienawiści do Kościoła rewolucja francuska a podjęły go potem loże masońskie, które przez swój wpływ uzyskały oficjalne uznanie kremacji w wielu państwach. Towarzystwa, propagujące krematorja, ukrywają swój właściwy cel a zasłaniają się pobudkami natury ekonomicznej, estetyki i higjeny, w rzeczywistości chodzi im o uzyskanie nowej broni w walce ze znienawidzonym Kościołem,

Kościół niejednokrotnie wypowiedział się przeciwko paleniu zwłok I tak: Dekret Kongregacji św. Officjum z 19 maja 1886 r. potępia należenie do stowarzyszeń, mających na celu propagowanie kremacji, a równocześnie zakazuje, by wierni polecali sami lub komu innemu, ażeby ich ciała zostały po śmierci spalone. Dekret zaś tej samej Kongregacji z 15 grudnia 1886 r. odmawia pogrzebu chrześcijańskiego tym, którzy dobrowolnie obrali kremację i przed śmiercią nie odwołali swego postanowienia. (Dekret ten znajduje się w kanonie 1240 Nowego Prawa). Wreszcie dekretem z dnia 27 lipca 1892 r. Kongregacja Officjum św. rozstrzygnęła cały szereg kwestyj praktycznych, dotyczących udzielania Sakramentów św. tym, którzy polecili spalić swe ciało, odprawiania ze nich Mszy św. i t. d.

Nauka Kościoła jest tedy wyraźna i nie pozostawia żadnych wątpliwości co do stanowiska katolickiego. Prawdziwy i szczery katolik musi nietylko zaprotestować przeciwko kremacji, ale starać się wszelkiemi środkami, jakie ma do dyspozycji, niedopuścić do jej uznania oficjalnego, jako sprzecznego z uczuciami katolickiemi, tradycją katolicką i prawem kościelnem, tem więcej, że kremacja jest masońskim i wolnomyślicielskim symbolem niewiary.

Nie trzeba dodawać, że i ze stanowiska państwowego, względnie społecznego, kremacja przedstawia pewne niebezpieczeństwo, choćby np. zatajenia zbrodni, która bardzo często da się stwierdzić dopiero przez sekcję zwłok. Wreszcie należy zaznaczyć, że w wyjątkowych wypadkach np. podczas groźnej epidemji, kremacja może być dozwolona, skoro zasadniczo nie sprzeciwia się dogmatom Kościoła.

Ks. Prof. Dr. Kozubski.

Ohyda kalendarzowa.

Z obrzydzeniem i wstrętem czyta się tegoroczny kalendarzyk dawany przez listonoszy. Co za plugawe żarty i anegdoty znalazły w nim poczesne miejsce. Doprawdy dziwi się człowiek, jak mogli wydawcy coś podobnego dać do rąk uczciwych, katolickich listonoszy, którzy nie chcą być przecież rozszerzycielami i dostarczycielami pornografji, jaką jest przepełniony tegoroczny kalendarzyk dawany przez listonoszy.

Widać z tego, że wydawcy kalendarzyka złapali dobrodusznych i łatwowiernych listonoszy i dziś muszą się oni wstydzić z powodu tego, że uczciwi ludzie z oburzeniem zwracają im takie kalendarze. Czyż nie ma już uczciwych, a pięknych i wesołych żartów i anegdot, że wydawcy uważali za stosowne tylko brud i zgniliznę umieścić w kalendarzyku?

Czyż nie ma już nic lepszego u nas w Polsce do umieszczenia w kalendarzyku, jak tylko ohydą rynsztokową?

Doprawdy dziwić się należy, że cenzura coś podobnego puściła, boć kalendarzyk ten rozrzucany w wielkiej ilości po domach, w przeważnej części czytają dzieci i młodzież. Czego się z niego nauczą i dowiedzą?

Nie dziwi nas też, że wiele osób oburzonych w swem poczuciu moralnem kalendarzyka nie przyjęło, a wielu nie wierząc innym dopiero po przeczytaniu tej ohydy zwróciło listonoszom.

Całe też oburzenie społeczeństwa kieruje się mylnie w stronę bezlitośnie nabranych listonoszy, zamiast zwrócić się przeciw właściwym sprawcom tj. przeciw wydawcom. Dla listonoszy zaś płynie z tego nauka, by na przyszłość zamawiali i nabywali kalendarzyki u takich tylko ludzi, którzy ich zapewnią, że nic dwuznacznego, ani niemoralnego nie będzie umieszczone w kalendarzyku, a także należy w przyszłości listonoszom skontrolować, co napisane jest w kalendarzyku, zanim go będą oddawać w ręce stron, by nie wywoływać na siebie i swój stan oburzenia społeczeństwa.

Kronika.

ODCZYT P. T. POLSKI KIPLING w życiu i twórczości Adolfa Dygasińskiego wygłosi p. Wiktor Doda w sali kina „Marzenie“ w niedzielę 8 b. m. o godz. 11 przed poł.

WYBORY DO IZB RZEMIEŚLNICZYCH I PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH. Z dniem 16 grudnia weszła w życie nowa ustawa przemysłowa. Powołuje ona do życia we wszystkich województwach izby rzemieślnicze, jako przymusową i oficjalną reprezentację interesów zawodowych rzemiosł. Wybory do izb rzemieślniczych, a także — jak się dowiadujemy — do izb przemysłowo-handlowych, odbędą się w kwietniu 1928 r.

REKRUTACJA DO ROBÓT WE FRANCJI, odbędzie się w Tarnowie dnia 13 bm., w piątek. Zapotrzebowanie obejmuje tylko robotnice rolne do dojenia krów, oraz kilku szwajcarów (mężczyzn do dojenia krów). Osoby przyjęte do robót wyjadą do Francji dnia 17 bm. przez Mysłowice.

CZYNSZ MIESZKAŃ JEDNOPOKOJOWYCH NIE ULEGŁ WZROSTOWI. Nr. 114 „Dziennika Ustaw“ podaje rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 19 grudnia, mocą którego komorne za mieszkania jednoizbowe na dalszy okres t. j. do dnia 31. VI. 1928 r. pozostaje bez zmiany. Natomiast w myśl art. 6. ustawy 1. lit. A. ustawy z dnia 11 IV 1924 r. o ochronie lokatorów 96 prc. przedwojennego komornego wynosi komorne za mieszkania, złożone z dwóch lub trzech pokojów, za lokale handlowe i przedsiębiorstwa wykupujące świadectwa przemysłowe IV kategorji, za lokale, mieszczące pracownie rzemieślnicze, wykupujące świadectwa przemysłowe VIII kategorji, a więc 100 zł. 80 gr. za 100 kor. bez żadnych dodatkowych opłat.

100 prc. przedwojennego komornego wynosi komorne za wszystkie większe mieszkania i lokale, a więc 105 zł. za 100 kor.

Komorne za mieszkania jedno pokojowe, złożone z pokoju i kuchni lub samego tylko pokoju, bądź samej kuchni wynosi w dalszym ciągu 43 procent przedwojennego komornego (tj. 45'15 gr. za 1 kor.)

KOMUNIKAT PRASOWY. DYREKCJI POCZT I TELEGRAFÓW W KRAKOWIE. W Biadolinach szlacheckich (powiat Brzesko) otwarto i oddano do publicznego użytku centralę telefoniczną dla ruchu telegraficznego oraz telefonicznego.

WESOŁY KĄCIK.

Odpowiedzi w przysłowiach.

Wczoraj właśnie zainterpelowała męża pewna kobieta w dość ostry sposób, mówiąc:

— Powiedz mi, co to znaczy? Dałeś mi na wydatki raptem dwieście złotych. Co ja z tem zrobię?
— Tak krawiec kraje, jak mu materji staje.
— Ależ dwieście złotych?...
— Kto groszą nie szanuje, ten szeląga nie wart.
— Dołóż mi, bo doprawdy nie poradzę sobie...
— Z pustego i Salomon nie naleje.
— Obiecali wam przecież podwyżkę?
— Obiecanka cacanka, a głupiego radość.
— Ale przecież coś kiedyś dadzą?
— Zanim słonko zejdzie, rosa oczy wyje.
— Trzeba pomyśleć o palcie zimowem dla mnie.
— Do świętego Ducha nie zdejmuj kożucha.
— Ależ ja mam tylko kostjum?!
— Nie suknia zdobi człowieka.
— Znajome będą mnie wytykały palcami. Nie pokażę się na ulicy.
— Na pochyłe drzewo i kozy skaczą.
— A cóż ja im powiem?
— Mowa jest srebrem, a milczenie złotem.
— Więc powiedz otwarcie: Chcesz, żebym chodziła w zniszczonem ubraniu?
— Stary hrabia, stary frak.
— Zawsze byłam dla ciebie dobrą żoną.
— Każda liszka swój ogon chwali.
— Czemu mnie los pokarał takim kutwą i samolubem?
— Jeszcze się ten nie narodził, któryby wszystkim dogodził.
— Popamiętasz mnie teraz!
— Raz kozie śmierć.
— Wolę rozpocząć kroki rozwodowe, niż znosić taką udrękę.
— Baba z wozu, koniom lżej.

Małżonka nagle przerwała dysputę i wybiegła z pokoju, mocno trzasnąwszy drzwiami, a mąż, machnąwszy pogardliwie ręką, rzekł do siebie:
— Z wielkiej chmury mały deszcz.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.